Chëcz
Dodovk leteracko-nawukovi „Zrzeszë Kaszëbskji!"
Rok I. Sobota 13 rujana 1945 r. Nr. 2.

Bruno Richert.

Musimy Odrodzić Kaszubską Kulturę

Nareszcie przyszedł czas, że możemy stanowić o sobie sami. Dostaliśmy lekcję od historii, jak to wygląda, kiedy o nas decydują bez nas. Lekcja ta choć szkody narobiła wiele, miała przecież tę dobrą stronę, że zbudziła instynkt samozachowawczy ludu kaszubskiego. Bezwzględny terror hitleryzmu zmiótł wszystko co kaszubskie. Wszelkie przejawy życia społecznego i kulturalnego ludu kaszubskiego musiały zniknąć. Tylko gdzieś w zakamarku checze kryła się nasza mowa, śpiew i ojczysty obyczaj kaszubski. Kultura nasza żyła przez te kilka lat na szczeblu kultury ludowej. Nie lepiej było przed wojną! Kaszubi musieli walczyć o swe prawa. Praca inteligencji kaszubskiej nad odrodzeniem kulturalnym Kaszubów miała ustawicznie antagonistów. A zdrugiej strony nasza kaszubska biernota, rozbicie tak nielicznie kaszubskich pracowników naukowych, literatów, artystów kaszubskich i publicystów na małe grupy, kliki z których każda miała ambicje stworzenia własnego programu lub co gorsze była bezprogramową.

Ale polemikom i napaściom nie było końca. Przysłowiowe nasze pieniectwo, ambicje osobiste, parafiańszczyzna. Nie chcę wydawać oceny pracy nad kulturą kaszubską poszczególnych ugrupowań i kół, ale każdy przyzna, ż eżywotnością i jasnością programu wybijała się jedynie grupa naukowców, literatów i publicystów skupiających się koło pisma „Zrzesz Kaszëbskô" i stąd nosząca miano „zrzeszowców" (po kaszubsku: „zrzeszińcóv"). „Zrzesz" odegrała wielką rolę: była ona pochodnią żywą, płomienistą w głowach nieświadomych rozwidniająca i serca podpalająca potężnym pragnieniem odmiany... była szarym posłańcem wielkiej idei, która w sercach ludzi budziła tęsknotę za słońcem lepszego życia...

Dziś wchodzimy w nową rzeczywistość .. Dziś chcemy budować nowe życie na Kaszubach... Dziś chcemy dla ludu naszego kaszubskiego zbudować lepsze jutro... Program nasz polityczne jest jasny: jako złączeni na wieki z Polską wolą naszych książąt i rządców, położeniem geograficznym, przeznaczeniem dziejowym, życiem ekonomicznym chcemy wejść do nowej Polski jako czynnik współrządzenia. Pewnie wchodzimy jako czynnik polityczny młody, bez doświadczenia — ale jesteśmy elementem zdrowym i szczerze stawiamy swój program. Na tej płaszczyźnie politycznej stawiamy nasze założenia programowe kulturalne i gospodarcze.

Stawiamy tezę odrodzenia całokształtu życia kulturalnego Kaszubów. Z jednej strony zachowujemy jedność kulturalną z całą Polską i z rodziną innych narodów kulturalnych tam, gdzie chodzi o idee powszechnej wartości i ogólnopolskiej treści; z drugiej strony jednak musimy dbać o to, aby nie naśladować wszystkiego na ślepo, nie żyć biernie cudzą modłą, raczej brać tylko impulsy, a tworzyć z własnej osnowy, z własnego poczucia swego bytu podnosząc duszę ludu kaszubskiego i jego kulturę ludową w wyższe regiony, sublimując ją na wyższe szczeble. Koniecznie domagamy się, aby złagodzono systematyczne tępienie języka kaszubskiego. Nawet niekaszubi, sprawiedliwi, rzeczowi, patrzą z przerażeniem na dzieło, dokonane w kilkunastu latach. Ta wyłączność narzucania kultury ogólnopolskiej nie jest, jeśli porównać kierunki zagraniczne, ani bardzo modna, ani też dowodem wielkiego samopoczucia kulturalnego polskiego. Silny człowiek nie boi się malutkiego, słabego sąsiada. Jest wobec niego tolerancyjny. Silna, przygniatająca swą wagą kultura polska, czego się boi tej wątłej roślinki zwanej kulturą kaszubską? Jest to rzeczą niewymownie śmieszną i kompromitującą, jeśli po każdym odruchu opinii kaszubskiej w obronie najbardziej przyrodzonych praw życia na swojej ziemi, mówienia swoim językiem i rozwoju swojej kultury podnoszą się krzyki na „separatyzm" Kaszubów!!!

Ruszamy do nowej pracy! Nasz program ideowy będzie jeszcze konkretyzowany, uzupełniany i poprawiany w szczegółach. Dziś zwracam się z apelem do całej inteligencji kaszubskiej: do ludzi nauki, literatów, publicystów: Zespólmy się około jednego sztandaru „Zrzeszy Kaszubskiej". Praca nasza będzie się rozwijać! Myślimy o miesięczniku literacko - naukowym, o wydawaniu licznych dzieł naukowych i tomików literatury kaszubskiej z dorobku przedwojennego, wojennego i obecnego! Myślimy o uniwersytecie ludowym, Naukowym Instytucie Kaszubskim. Ale trzeba nam iść razem! Precz z ambicjami jednostek! Apeluję do wszystkich! Do naszego grona zrzeszowców zgłosiło się już kilku współpracowników z innych ugrupowań. Zapraszamy tą drogą do współpracy Ks. Bernarda Sychtę! Prosimy wszystkich o współpracę.

JAN ROMSKI

Wurwanô spjeva

(Vajimk z povjesce.)

Jizdebni zegjer vebjeł 11 godzenę, Smrok noce rozvjidnjo strzebni mjesądz, chovjąci sę zamanovsze za chmurę jakbe sę zabovjeł v kukovkę. Smjechovo pomału szło do spjiku.

Na zemji v povjidze mjesadza vszetko jinakji sę czeje i vezdrzi. Piękní je echo harmonikji, chterna zvękji vjekovą pjisnjaczkę ledu, chteren zaczino żec wob takji vjeczorek i vdichac pokrzes żeco, wodczuwac prava chłoscąci go do cemjęgji dnja. Oh, lece pomjenje! Dej vjedzę tim cenjom slode wo klejąci sę deszeji bjijęcim sercu.

A pomjon, echo cecho vmjiko v las na vjeczni vęder Tajni won je ze svą grobovą ciszą. Mjenją sę drzeva v dzivni sztołte v povjidze mjesadza i jakbe dejankji, co dokozivają svoje misterja, vjidzą se jich vjetvje.

Hene po stegnach Kalvarji, dze vlok se Mirchov, cigną sę line klęczącich, szemarząc modlenjé.

Z veszave zdrzi na njich spokojno skarnjo kaplece Vnjebovstąpjenjo. Wusadła na gorce pod groscą z Christusovigo Grobu zemji. Nje jedno pokolenje vedeptivało te Bożą Stegnę, nje jeden szed stądka spjev pod czepe gromjistich bukov, a dobivając remu szed tajnią drożkama, be rozpłenąc i stac sę dzélę njebjeskji dzękji Bogu.

Mirochovovji mjenji sę i dzivni mu wobrozkji mergają v woczach.

Chteź voźi sę hevo jic i straszec tajni misterja notere? Choba ten, co mo potrzebnji pjeszczenio, co cerpjenje svoji desze veloc chce, be nagarnąc v se Bóżigo miru.



Kapleca „Wnjebovstąpjenjô".

Cenje klęczącich stovają mu sę bleśszi, lecka jich długszo. Cos go zgjibo, wugjibo mu kalana. Klęko na zvjilgotnjałi zemji, v desze czeje jakji żolenje, vjidzi sę v płomjenju bolestnigo namjenjenjo...

Przelgivo cali jak do lubjiczkji rozkoszni. Czeje, że lubji ję jak svoję Stażkę — oh, vjecij! Bo je z nji, je z nją v jisce svoji. Czeje ji bjice serca, ji derżenje, i mjetkosc łona czeje...

Ekstazę przeżivo v mjełotnim wuscesnjenjim. Vezbrano jak morze desza Mirchova chlecho, chlecho jakbe vto mjało bec jediną vzajemnoscą zbolałimu sercu.

— Vjernim Cę, będę, nje verzeczę ce sę, nje zaprzę sę! Oh, të mojë lubjenje! Przez Ce jo svjat lubjeję, przez Ce, przez... ce, breslo mje żëcé...

Zagłeszivo las szeptanji jego lepov, a hevoź na stępjenjach kaplece wukozivo sę njasta z rozplotłima na remjonach vłosama. Skądkas jakbe worgane i chure anjelskji spjevją himn tezei wujvelbjenjo. Mujko go ta spjeva, wunoszo muzika, że nje czeje se, anji bolu.

Słodkosc dzivacznego rozlevo mu sę na pjerse jak kjej zaczarzoni trenk, co v złota bajkę wobroco mękę tvardigo żeco.

Jidze do nje słodko, wusmjono. Postąpjo z nją jakbe v procesji wubetku i szczesco.

To nje jego Stażka! A wona, spjeva jego tesknice, wołanie jego desze, bjice jego serca — derżenje jego cała. Letko jak vjaterk stąpjivo v mjenjącim vjidze mjesadza, coroz bleżij i bleżij, jaż vecigłą ręką i dłonją jak jedvob mjętką gładzi go v pjeszczenjim.

Łomje se v njim vszedno nabrani żëcë, a valą jego zbrząłvjoni desze rozlevają se v gładę, na chternim zogleje won, novi, pod stanjica wofjare.

Z nji chłosci go gornjo, żorzo, wodrode ledu, wusmjenje vjilgotnich lepov jakbe roczenje żëco, i zameszlenje połącich woczow zdrzacich v vjid Vjolgjigo Dzejanjo. Za toba jidę choc jak robok cignąci se po kale... szeptoł. Gjimna mu z woczi, szła dalij wugłaszkac takjich jak won.

Worgane mu grają wołanjim: „poj!" Spjevoł go chur, zos szemjoł las, szemjoł żegnąnjim.

Bajka

Wo pjękni corce krolevskji

Żeł sobje roz król z bjałką, a beła wona baro pjękno. Mjele wonji córkę, chterna beła jesz pjękniejszô jak ji matka. Król lubjeł spjevanje słovjika i coraz v pjękni noce szed z królevną sadnąc na pjenku v przesnożim jich gajiku.

Roz wuznobja sę krolevno mocno zachorza i umarła Corka ji beła tej wurosłô i dorosłô.

Kjej krolevno wumjera, muszel ji krol przesidz że jele se mdze żenił, to le z taka panną, chterna mdze pjęknjejszo wod nji.

Vjele ju razi mjesądz wobeszed njebo, razi jednigo król doł zwołac z całigo kraju wszetki krolevjonki. Ale njiżodna nje beła pieknjejszô wod bjałkji. Zjisceł se krol baro, bo rôd se chcoł żenjic. Jedinje jego corka beła pjenkniejszô wod matkji ......
Z nją to zapragnął sę tejde król wożenjic.

Corka zakłopotała sę, bo nje chca se z vojcem żenjic. Mesli wo młodim krolevjiczu. Wo mjelosce młodigo serca.

Njedalek wod zomku v lese mjeszka starô bjałka chterna lekowva ledzii jim v rozmajitich kłopotach pomoga. Szla tejde ta krolevjonka do nji prosec ję wo radę.

Starinka taką ji da radę: Kjej krol jesz roz ce mdze godoł wo żenjaczce tej mu rzecze, ze se z njim wożenjisz, kjej tobje dô trze seknje wuszec. Jednę tak modrą jak njebo, dregą tak strzebrzną jak mjesądz a trzecą tak złotą jak słunce. Do tich seknjev njech koże wuszec kozech wod vszestkich zvierzov całigo svjata.

Krolevjonka szła do dom i kjej wojc se znowu pitoł wo żenjaczce, povtorza mu co ji starinka rzekła.

Krol nje doł so dva raze rzec. Rozesłoł z pjenjędzama słegov po całim svjece o vonji mu przeniesle trze seknje i kożech.

Krol je darovoł corce i rzek: — Vjitro mdzeme mjele vjeseli. Zapłaka sobie krolevjonka na takji szczesce. Płaka długo v noc. Chcabe lepjij běc słuzącą jak wojcovą bjałką. Woblokła kureszce ne pękni seknie i se dzevja co mają do znaczenjô. Cz jich jedvob mjętkji mjoł ji wugasec łiżë Rozezdrza se na korżeszk svjecąci se dzivną sercą. Meslô ji mergnęła v głovje. A moze wucec z checzi?

(Dokończenie bajki na czwartej stronie)

Na M. B. Sevna v Svjonovje.

Chteżbe z karteskjich, Kaszebov — z karteskjigo povjatu nje znołbe Svjonova, Svjonova.

Vestrzod lasov, przitkjich gor,
vestrzod modrastich jezor......

kaszebskjigo, że tak rzekę, najigo Betlejemu. Wod vjekov zasadła hevo Panjenka Nosvjetszo i tronuje nama jakno kaszebsko Vastno. Vjedno nama, svim dzecom, beła mjileczną matinką. V njeszczescim, v klęskach, v vojnach vjedno nom beła mocarnim puklerzę, co bronjeł nas i chronjeł.

Jakże vjalgji a snoži doznele jesme Jeji wopjekji v ti straszlevi wojnel Bo kuleż nama wuprosa wu Boga łaskji? ! Choci Njemc szoloł, choc z gburstvov vegonjeł i nekoł do sodze, dowobozov, choci vrzucivoł do Sztuthofu, mordovoł — mè przevarele za Jeji medletva to, me varcele nazotka, tak jak wona nam varca na svoj wodpust sévni v 1942 roku ze svigo vegnanjigo i pojmanjigo.

Dzęko za jeji vjolgą a svjetą wopjekę, dzéką za vebavjenje z njemjeckigo jeżma, dzęką za povrot na wukochani kaszebskji zemjeszcze beł vjolgji wodpust Jeji Narodzenjo — 8 sevnika — M. B. Sèvni,

Zvszątka, jak kaszebsko Szvejcarejo je długo i szeroko, zjeżdzele i schodele se vjerni Kaszebji do svoji na tronje Panjenkji.

„... Czè z bljiskjich Kartuz,cze Chmjelna — jak godoł kaznodzeja, vjolgji nobożnjik do Panjenkji Svjonovskji — czé téż z Pod Gduńska, z Woleve, Żukova, Przodkova, czé z pod Vejrova, z Lezena, Strzepcza, Lenji, czé z Pod Betova, Srakovjic, Govjidlena, czè z pod Koscerzne, ze Stężece, Brodnjice, Goreczena — vszetko bracenji ledze jedni kaszebskji move, jednigo wobeczaju, zvèku, jedni vjolgji mjełote kaszebskji swoji rodnji zemji; ledze jedni vjare, jednigo wumjełovanjo sve Kaszebskji Vastni na Svjonovje.

Koscoł wod samigo rena dréżeł wod moce spjevov ve mszach i godzinkach.

Dostojno tronova Panjenka ve vjalgjim vołtorzu, vestrzod svich votov za wozdrovjenja i łaskji, v rozpłomjenjonich svjecach, v kvjatach i vjincach, co pjękno strojele koscołk.

Napomikom hevo, że bene, przod koscoła, brezbiterium, je snoże wodnovjoni v przeszłim roku. Renesansevi vołtorze letko v krèm i v modrok ze złotem na pobrzegach, boro dovaja mjeli vrażenje. I figura panjenkji je wodnovjono, choci dlô Nji vjerę nji mjoł malorz za szczeslevi rękji.

Dlo zebranigo ledztva, wuroczestô suma wodpravja sę na smęntorzu kole koscoła prze wuszekovanjim vołtorzu. Wo 1/2 11 resza snożo procesjo z Nojvjetszim Sakramentem i Panjenka navkoł koscoła. Sumę wodpravjeł administrator svjonovskji parafji Ks. Kisicki v asisce księżi Arenta i Richerta. Snoži kozanje wodpustovi pravjeł ks. Grucza. Dzękovał kaznodzeja, Panjence Svjonovskji za cud volnote, za wuretani żece, za movę, za mjileczni kaszebskji zemiiszcze.

„.... Bogosłavje Panjenko razę z dzecątkę tvim Jezuskę — kunczeł po kaszebsku kazanje — błogosłavje mjileczno Tatczeznje naji kaszebskji lubotni, błogosłavje najim polom a vodom, bë nom dałe dosc żevnote. Błogosłavje vsom a mjastom bë v nji dobrze se dzejało, błogosłavje najim chëczom, bë szceslevosc, spokoj v njich jasnjałe. Błogosłavje nama, najo Panjenko, vjernim svim dzecom ..."

Vjolgji beł płacz na nim kozanju. Po njiszporach, zare po kozanju resza strzod bjico zvonov procesja z pjesnja „Serdeczno Matko" nazod do koscoła, dze Panjenka znov nasvim zasadła tronje.

Długo jesz po połnju księża słechele spovjedze i vedovole komonję svjętą, a pobożni Kaszebji korno na kolanach wodprovjele wofjarkji z prosbą cze dzękovanjim, vkoł vołtarza Panjenkji.

Tak v Svjonovje sę modlą Kaszëbji v sercu svige religijnigo żëcô, wu svoji Panjenki, chterna jima je Vastna, Krolevjonką a Matinką. Njedzevjic se vjie że sę z Nją ze łzą v woku żegnają, z Nją, svoja Mjileczną. Ze Svjonova, choci pokrzesoni, czężko sę vejeżdżo......

Dokonczenje bajkji

Chutuszko woblokła na vjerzcz kożech. I dzivno! Jak po snje, długji chorobje nje pozna svoigo molu. Nalazła sę v gęstin lese. A że ju szła noc musza szukac nocleg. Naszła po drodze na zomk krolevskji. Veszła tam i proseła wo nocleg. Słedze nje chcele ji przejąc jidze nji mjele molu. Proseła jednak dalej i kureszce kucharka vzęła ję do robote, ale spac ji dala v psi budze chteren beł pravje zdechli

Legła sę v ni budze i wusneła. Na dregji dzen szła v kuchnji robjic.

Krol zomku mjoł młodigo krelevicza, chteren mjoł pravje wochote se wożenic. Vepravjeł vjic vjelgji bal, na chternim bełe vszetkji ksężne svjata.

Nasza krolevjanka wuprosa sobje wod kucharkji przvolenjô, że może zdrzec na ne pjeknosce przez wokno.

Szła jednak v svoję budę i sę wumeła, wuczosa i przestroja v modri jak njebo kled. A bela pjękno jak to cechi modri njebo, a woczka ji sę smjałe jak krosa z za letkjich bjołich chmurkov....

Tancova pjekno. Krolewicz wuvjidzol so ją. Ale vona wucekła i szła do svoji bude i kuchnje.

Krolevicz szukoł za nją. I znovu vepravjel bal. Znovu krolevjonka tencova. Tim razem jednak woblokla so seknje strzebrzną jak mjesądz i tancova z krolevjiczem całą godzenę. Won zdrzoł ji v woczka, chtarne rozlevale mu v serce dzivna moc. Cechô ji pogoda vezera jak z njeba, kjej mjesądz żegleje rozvjidnjołe po njebje i czarzi i wuspjivo noterę.

Krolevjicza serce, belo v moce ji woczov, ji seknje, chterna jak chmurkji plenela v tunce· Ale wo na zôs mu wucekła.

Krol mesleł i szukoł. Chodzel v noce i zdrzo v mjesądz — tak tesknjeł za nją — chceł ją mjec za bjałkę.

Po jednim mjesącu doł trzeci bal. Zôs krolevjonka veprosa so wu kucharkji zdrzec pod woknem, zôs szła tancowac z krolevjiczem, ale tim razem woblokła seknję złotą. I krosa porenszigo słuncu bjiła wod nji. Wocze ji gorałe żevjim wognię. seknja ji krznjatô skrza se jak parminje, a tworz przëbladło z modrim wokem czarzeła zlotem wucmulenjô. Krolevjicz tencejąc nji mog wodnji wodinc i vzął svoj pjekni pjestrzen i vetknął na palec ze słovama: — Povjedz mje, słunuszko mojigo zëco skądka jes, żebe jem mog po krolevsku przejachac i vząc ce za bjałkę. A vona se wucmulela tak pjękno jak to słunuszko prze vschodze i le poprosa wo szklanka vjina. A jak krolevjicz wuszed, wucekła do swoji psji budë. Za ją ju kucharka voła, nji mogła se przeblec i le na seknię vłoza kożech i bjega do kuchnji. Kucharka ją vevadza ale vona se wogonja tim, ze tam tako pjeknô krolevjonka z krolevjiczem tancują. I kucharkę zaczekavjeło, tak ze bjega zdrzec. Nakozale ji varzec zupę dlo krolevicza.

Słega przeszed i chcoł moltech zanjesc kroleviczovji. Krolevjanka z psi budze vla mu na taleź i vpusca pjestrzen dostani wod sina krolevskiego. I wona mesla wo krolevjiczu, zaczela go kochac.

Krolevjicz zjod zupe, smakova mu i se pitol chto ję gotovoł.

Slega meslel, ze zupa bela lecho, vjic zare vskozel na ne z kożechę.

— Te mje mdzesz musza vjedno zupe gotowac a rzek do nji.

V nim naloz pjestrzen, chteren vłozeł na palec vebrani i wukochani chterna mu tak dzivno zgjina. Wuceszeł se baro. Wucesnał ja za szeje, bo teresku ją roznoł.

— Za mjęsądz mdzeme mjele vjesele: Tere mjeszkaj ze mną v pałacu. a nje v psi budze!

Tej povjedza mu svoje dzeje, jak to beła corką krolevską, jak wuszła za szczescim. Żele długo szczeslevje. Tak to dobrô rada i praca nad trzimjanjim svigo stonu, cnote v skromnosce teź provadzi do szczeslevote.

Co se czëto i czëje:

Kaszëbskô audicejo.

Vszedno żece pomału należivo po 6 latnim przegrędzenjim vszędze svoje skarnję. I tak na vałach teru znovu czejeme słowa kaszebskji. Jekże nom mirno, ze wudzel v tim przepod po Torunju na Gdunsk! Gduńsk muvji do naju po kaszebsku! Gduńsk nasz stoleczni gard!

Ju wod 9. 9. 45 co njedzelę czejeme dovnigo Tonę, dovnigo Gusta. Żevich, wucecznich jak przestoji, jak tego chceme. Za vznovjenji tich pjęknich i vożnich audicjov noleżi sę vasce B. Kullasovji i Poczestni Direkcji słova wuvożanjo i dzękji.

V przeszłą njedzelę mjele jesme możnosc czec ros Tona i Gusta i jego familja v audicji: „Co nom wopovje Tona i Gust". Tresc vejęto żivcem z ledu, jak: wopovjodanje wo królu z pasterzem, wo Smetku, a spjevka wo tobace, przeczince vszetkjigo dobrigo na Kaszebach, wołożono beła i vekonano dobrze. Przeplotanje spjevanjim wubrało auodicje v snożą całosc artisticzną kaszebskjigo wobrozku, tak że mało przeszkoda. techniczno nje podpadła.

Me z naszi strone vołame: Takich audicij vjecij I jesme dbe i żcczime żebe norcek kaszebskji rozszed se też z lokalni na wogłovo-polskji. Niech v radjo cało Polsko nas czeje. Gves v. Kullas znani z tj proce przed vojną veprowadzi ję dobrze.

V njedżele 7. bm. rozgłosnja gduńsko nadova audicję kaszebską pt. „Chcoł se zapetac" pjora i reziserji v. B. Kullasa.

I ta audicejo beła baro wudatno. Monologji, muzika, spjevka, a pravje porovnani mjełosce z pleskvją, złożełe sę na pjekną całosc vjeczorka kaszebskji muzikji i słova.

Vjeczore literackji.

V Vejherovie mô se zarzeczec v noblezszich dnjach koło kaszebskjich literatov, chternich gon mdze mjało bec worganizovanji vjeczorkov literackjich. Zaczekavjionich hevo tim prosime wo zgłoszenji se v Redakcje „Zrzeszë Kaszëbskji abo lestovnje na skrzinkę pocztovą nr. 30 z dopjisanjim „Vjeczore leterackji". Poece i leterace do proce!

Druk. Wejherowo-pod Zarząd. Państw. Redaktor: Jan Rompski.